Rok XXXIII. Piotrków, dnia 26 (13) Marca 1905 r. № 13.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Współudział przedstawicieli ludności w pracach prawodawczych.

Pod datą dnia 18 lutego (4 marca) ukazały się dwa ważne dokumenty: Najwyższy Manifest i—Najwyższy Reskrypt na imię ministra spraw wewnętrznych A. G. Bułygina.

W reskrypcie tym Monarcha postanawia: «powoływać odtąd najgodniejszysh, obdarzonych zaufaniem ludności i wybranych przez ludność ludzi do udziału we wstępnem opracowaniu i obmyśleniu zamienień prawodawczych.» Sposób przeprowadzenia tej reformy ma być obmyślony przez komisyję, która ma być utworzona pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, A. G. Bułygina.

Reskrypt Najwyższy zaprowadza jak widzimy reformę wielkiej doniosłości w ustroju państwa Rosyjskiego: powołania wybrańców ludności do narad nad nowemi prawami.

Szczegóły reformy będą dopiero opracowane przez komisyję, niepodobna więc obecnie przewidzieć jak daleko będą sięgały zapowiedziane zmiany. Możemy jednak już obecnie zdać sobie sprawę z zasad podstawowych, na których działalność przedstawicieli narodu będzie oparta; pod tym względem bowiem Reskrypt Najwyższy wyraźne daje wskazówki. Powiedziano tam przedewszystkiem wyraźnie, że «dojrzałe siły społeczeństwa mają być wybrane przez ludność», co stanowić będzie ważny tej ludności przywilej; będzie mogła bowiem mieć takich przedstawicieli, jakich za najgodniejszych i najodpowiedniejszych uzna.

Określono dalej wyraźnie prawa i zadania wybranych przez ludność przedstawicieli. Będą oni powołani, do udziału we wstępnem opracowaniu i obmyśleniu zamierzeń prawodawczych», czyli że będą rozpatrywali i naradzali się wyłącznie nad sprawami przedstawionemi im z rozkazu Monarchy o sprawach tych będą jeno wyrażać swoje zdanie, które później będzie mogło być uwzględnione lub nieuwzględnione przez Monarchę.

Zapowiedziane reformy są zatem pomyślane ściśle w duchu Manifestu Najwyższego, w którym powiedziano że: «Zaślepieni pychą i źle myślący przewódcy ruchu buntowniczego, zuchwale wyciągają rękę ku uświęconym przez cerkiew prawosławną i zatwierdzonym przez prawa podwalinom państwa Rosyjskiego, usiłując rozerwać naturalną łączność z przeszłością, zburzyć istniejący ustrój państwowy, i *zamiast niego utworzyć nowy zarząd na zasadach, obcych Naszej Ojczyźnie.»*

Reformy te nie naruszają w niczem odwiecznej zasady, na której zbudowany jest ustrój państwa t. j. zasady samowładztwa, czyli nieograniczonej władzy Monarchy, który ma prawo znoszenia i stanowienia praw dla całej ludności.

Władza nieograniczona Monarchy wówczas tylko byłaby naruszona, gdyby przedstawiciele narodu mieli prawo nietylko wyrażać swoje zdanie o sprawach przedstawionych im do rozpatrzenia, lecz gdyby mieli prawo występować sami z wnioskami i projektami, gdyby dalej mogli te wnioski uchwalać i nadawać im tem samem moc obowiązującą w Państwie. Tego prawa Reskrypt Najwyższy wybrańcom narodu nie udziela; zgromadza ich natomiast w ciało doradcze przy boku samowładnego Monarchy.

Powyżej staraliśmy się wyjaśnić, jakie są zasady, na których opiera się reforma ustroju państwa. Komisyja pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych rozstrzygnie o szczegółach, o sposobie i porządku wyborów przedstawicieli ludności, o terminie zbierania się tych przedstawicieli, o sposobie ich obrad, o tem wreszcie, czy prawo wyboru będzie przysługiwało wszystkim częściom Państwa, czy też tylko tym, które obecnie korzystają z samorządu ziemskiego i miejskiego.

(«Czytelnia dla Wszystkich»).

WYSTAWA MARYJAŃSKA.

Przed paroma tygodniami zawahały się losy Wystawy Maryjańskiej: rzucone mianowicie było pytanie, czy dla wielu względów nie należałoby odłożyć terminu jej otwarcia do miesięcy jesiennych r. b.? Na ogólnem jednakże posiedzeniu członków Komitetu zadecydowano, żeby utrzymać w dawnej swej sile termin poprzednio oznaczony, t. j. miesiące: maj i czerwiec. Na rzeczono postanowienie wpłynęło kilka bardzo poważnych powodów, a przytem maj, to przecież miesiąc Maryi, najbardziej więc odpowiada on celom samej wystawy, mającej być hołdem publicznym, przez nas złożonym Bogarodzicy, dla uczczenia pamięci zeszłorocznego jubileuszu.

Trzy miesiące upływa od chwili zawiązania się Komitetu wystawowego. Przez czas ten, dzięki opiece i poparciu projektowanej Wystawy Maryjańskiej ze strony Najdostojniejszych Pasterzy naszych dyecezyj, coraz szersze koła miłośników sztuki religijnej interesować się zaczęły sprawą Wystawy, oświadczając gotowość swą czynnego jej poparcia. Przedewszystkiem członkowie-delegaci dyjecezyjalni chętnie zajęli się zorganizowaniem poszukiwań po kościołach przedmiotów odpowiednich na Wystawę; od posiadaczy zaś większych i mniejszych zbiorów prywatnych coraz liczniej nadchodzić zaczęły deklaracyje z wymienieniem różnego rodzaju posiadanych pamiątek, nieraz bardzo rzadkich i cennych, zaofiarowanych na Wystawę.

Do obecnej chwili deklaracyi takich otrzymaliśmy już sto kilkadziesiąt, wiele z nich wyszczególnia po kilkanaście, a często i więcej przedmiotów, złączonych ze czcią Bogarodzicy; od kilku również członków-delegatów nadeszła wiadomość, iż mają nadzieję zebrania u siebie z kościołów dyecezyi sporą ilość odpowiednich na Wystawę dzieł sztuki i zabytków z przeszłości. Spodziewać się zatem należy, iż Wystawa zgromadzi z różnych stron kraju bardzo wiele dzieł pamiątkowych i cennych, które stanowić będą widomy hołd twórczości i pobożności chrześcijańskiej, skierowanej ku uczczeniu Niebios Królowej!

Dotychczasową liczbę członków delegatów dyjecezyjalnych powiększył obecnie ks. kanonik Kierpowski z Kowna, niedawno mianowany przez J. E. ks. biskupa Pallulona delegatem Komitetu na dyjecezyję Żmujdzką. Niewątpliwie, szanowny delegat z równą jak i inni gorliwością przystąpi do powierzonego mu dzieła i nadeśle cenniejsze ze Żmujdzi przedmioty, nadające się na Wystawę Maryjańską. Jest również nadzieja, iż także z Księstwa i Galicyi nadejdzie pewna ilość przedmiotów na Wystawę. Pan Bartynowski z Krakowa, redaktor «Sodalisa» ofiarował uprzejmie swe pośrednictwo w przesłaniu do Komitetu wszystkich przedmiotów, jakie tam będą zaofiarowane na naszą Wystawę.

Ponieważ prezes Komitetu, J. E. ks. biskup Ruszkiewicz zmuszony był wyjednać na kilkotygodniową kuracyję zagranicę, naczelną więc opiekę nad sprawami Wystawy przyjął łaskawie Najdostojniejszy nasz Arcypasterz, który żywo interesuje się nią i każe o wszystkiem, co jej dotyczy zdawać sobie szczegółowe relacyje.

Pomiędzy innemi J. E. ks. Arcybiskup niedawno wyraził zezwolenie swe na urzeczywistnienie projektu jednego z członków delegatów, aby podczas trwania Wystawy w pewnych godzinach dnia na sali wystawowej odbywać się mogły koncerty religijne. W tym celu umieszczone będą w sali wystawowej większych rozmiarów organy. Z pewnością znajdą się też chętni wśród grona naszych muzyków, którzy nie odmówią swego współudziału w projektowanych koncertach.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie Wystawy Maryjańskiej udziela osobom interesowanym kancelaryja Komitetu wystawowego, mieszcząca się w domu J. E. ks. biskupa Ruszkiewicza przy ulicy Krakowskie Przedm. № 1. Kancelaryja od dnia 1 b. m. otwarta jest codziennie, za wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10 rano do 2-ej popołudniu i od 5 do 6 wieczorem.

Ks. H. Skimborowicz.
Sekretarz Komitetu.

Smutny objaw.

Poczucie własnej wartości budzić się wśród nas zaczyna, ale jak dotąd przejawy jego są mocno anormalne, wykoślawione. Gdy dawniej znosiliśmy cierpliwie wszelkie nie ukłócia szpilką lecz wprost uderzenia obuchem, obecnie zrobiliśmy się wrażliwi, ba nadczuli na lekkie muśnięcie piórkiem. Tak mi mówił o swoich jeden ze znajomych żydów małomiasteczkowych. Miał on całkowicie słuszność, dowodem—fakty.

W jednym z naszych małych miasteczek istnieje Towarzystwo pożyczkowe. stworzone i istniejące dzięki energii paru jednostek z pośród chrześcijan. Stosunek chrześcijan do żydów wynosi w owym miasteczku 5 do 3, liczba członków 6 do 2. Żydzi korzystają z kredytu narówni z chrześcijanami, jedyne ograniczenie, dotykające zresztą zarówno żydów jak chrześcijan, o ile się porają z handlem, polega na udzielaniu handlującym pożyczek na krótszy (4 miesięczny) termin, gdy najdłuższy, udzielany rolnikom, wynosi 10—12 miesięcy. Do ostatniego ogólnego zebrania wszystko szło zgodnie; trzeba jednak trafu, że do kasy przyszła jedna z założycielek Towarzystwa, którą zarząd załatwił pierw niż dwu zamożniejszych kupców żydów, zmuszonych jakiś czas czekać na swą kolej. Zdawałoby się, że jest to fakt aż nazbyt małoznaczący, by nań zwracać uwagę, tymczasem stał się on początkiem secesyi. Żydzi w osobach dwu kupców uczuli się dotkniętymi jako ogół i postanowili założyć swoją kasę, a z Towarzystwa się wypisać. Oddzielenie się to jest obecnie faktem w części spełnionym: w miarę spłacania swych zobowiązań żydzi wycofują się z Towarzystwa, uciekając się wzamian do pożyczek w jednym z Tow. wzajemnego kredytu w sąsiedztwie, gdzie dwu kapitalistów uzyskało kredyt do wysokości 20 tysięcy rubli i gdzie dyskontują weksle swych współwyznawców. Jest to kredyt wekslowy, już przez to samo droższy niż w Towarzystwie pożyczkowem, droższy i wskutek wyższej stopy procentowej, ale, jak żydzi twierdzą, wolą oni płacić 12% zamiast 8% a nie chcą być na-

rażonymi na podobne przykrości, jak wyżej opowiedziane.

Gdy się spotykam z podobnymi objawami zawsze dopatruję się w nich wpływu syjonizmu tak wymownie bronionego przez p. Sokołowa w Gazecie Polskiej i zawsze przypomina mi się opowiadanie o dwu myszach gryzących się wzajem pod miotłą stróża. *M. Tarski.*

W sprawie „Zbioru przysłów" S. Adalberga.

Na liście wydawnictwa kasy im. Mianowskiego w rubryce «wyczerpane» spotykam od lat zdaje się 10 «Księgę przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich» Samuela Adalberga. Dzieło to rozeszło się tak szybko, czy też w tak małej wydrukowano je ilości egzemplarzy, że dziś należy do kategoryi białych kruków dlatego drugie wydanie byłoby bardzo potrzebne, tym więcej, że w «Wiśle» uzbierał się już spory zapas dopełnień w postaci nowych przysłów nie podanych wcale przez Adalberga, lub odmian- -przezeń zapisanych. Czy nad tym kto pracuje, nie wiem, znam jednak sporo ludzi, którzy pragną nabyć to cenne dzieło, a nie mogą, dlatego też sądzę, że ogłoszenie o rozpoczęciu wydawnictwa choćby drogą prenumeraty mogłoby liczyć na powodzenie.

Może ktoś z pp. wydawców pomyśli nad tym, o ile kasa Mianowskiego dla jakichkolwiek względów nie zabierze się do drugiego wydania. *Dr. St. Skalski.*

— **„Now. Wremia"** pod d. 22 b. m. donosi: «Wczoraj po posiedzeniu Komitetu ministrów, minister oświaty, jenerał lejtnant Głazow, prosił o osobną naradę ministrów dla wypowiedzenia zdania co do możliwości wprowadzenia w Królestwie Polskiem nauczania w języku polskim.

«Znaczna większość członków narady, z sekretarzem stanu Wittem na czele uznała, że istniejący od lat trzydziestu, a wprowadzony w celach politycznych system wykładów w języku rosyjskim nie odpowiedział przeznaczeniu swemu, tylko spowodował rozdział pomiędzy ludnością polską a rosyjską, co tak ciężko odbija się na ogólnem położeniu politycznem w Królestwie.

«Różnice atmosfery szkoły rosyjskiej i rodziny polskiej nie mogą nie pozostawiać w duszy dziecka szeregu poważnych wątpliwości, bynajmniej nie przechylających się na korzyść sprawy rosyjskiej, zwłaszcza kiedy tradycyja rodziny staje w przeczności z tem, czego dziecko musi się uczyć z podręczników rosyjskich, dalekich od doskonałości(*). W interesach ustalenia większego zaufania pomiędzy narodem rosyjskim a polskim, zdaniem specyjalnej narady, byłoby nader pożądane, dopuścić wykład przedmiotów w szkole po polsku, zamieścić język polski w liczbie głównych przedmiotów i wogóle rozszerzyć pod względem politycznym swobodę wykładu w szkołach polskich.

Na zasadzie wypowiedzianej w ten sposób *opinii* ministrów, ministeryjum oświaty sporządzić ma projekt wprowadzenia wykładu w szkołach polskich w języku ojczystym. Projekt ten będzie rozważony na specyjalnej naradzie ministrów, która tymczasowo złożyła tylko oświadczenie zasadnicze.»

(*Telegram «Kur. Warsz.»*)

(*) Na te różnice właśnie i tradycyje kładła wciąż nacisk w rozmowie z ministrami delegacyja polska. (*«Przyp. Red. «Tygodnia»*).

— **Strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem**,—jak nam donoszą,—przyniósł w ciągu 4-ch tygodni milijon rubli strat pieniężnych robotnikom, a fabrykantom i kopalniom półtora milijona!

Dotąd nieczynne jeszcze są kopalnie: Niwka, Barbara, Milowice, Mortimer, Paryż, Koszelew. Oprócz dwóch ostatnich, do których robotnicy zdaje się wkrótce powrócą, w pozostałych nie zanosi się wcale na szybki powrót do pracy. Oprócz powyższych, kopalnia Reden została zatopiona, z powodu porzucenia pracy przez palaczy; obecnie przy kotłach pracują żołnierze.

W dniu 20 b. m. zaczęły roboty kopalnie Hrabia Renard, Czeladź, Grodziec I, Grodziec II i Łagisza; zaś 21-go b. m. rozpoczęła Flora.

Na kopalni Hrabia Renard robotnicy wywieźli w taczkach z obrębu kopalni 5 urzędników, z których byli niezadowoleni. Obraźliwy i bezwzględny ten sposób postępowania z nielubianymi, często bezzasadnie, urzędnikami, zaczyna się upowszechniać w Zagłębiu i bynajmniej nie przynosi zaszczytu znęcającym się wten sposób nad jednostkami masom robotniczym; zwłaszcza, że niema on żadnego związku ze stawianemi przez nich żądaniami odnośnie do polepszenia bytu.

— **Zebranie członków** Stowarzyszenia Rolniczego gub. piotrkowskiej odbędzie się jak to już pisaliśmy d. 30 b. m., to jest w piątek. Zarząd uprasza o najliczniejsze zebranie się członków.

Kronika Piotrkowska.

— **Rada Towarzystwa Wzajemnego Kredytu** powzięła następujące decyzyje: 1-o Ustanowiono dyżury członków Zarządu w ten sposób, że w godzinach od 10-ej do 2-ej stale obecnym będzie prócz Prezesa jeden z Dyrektorów. 2-o Interesanci, którzy zgłoszą się przed 2-gą będą załatwiani tegoż dnia, póki wszyscy czynności nie ukończą. 3-o Dla członków zamiejscowych i wogóle w razach pilniejszych, dyskonto odbywać się będzie niezwłocznie, za decyzyją Zarządu, podług segregacyi, dokonanej przez Komitet wyborczy. 4-o Procent pobierany od dyskonta, dochodzący wprzód do 10%, obniżono: mianowicie wynosić on będzie od weksli krótkoterminowych do 3 miesięcy 9%, a od dłuższych 9½%. 5-o Procent płacony od kapitałów lokowanych pozostawiono dawniejszy, to jest 5% od lokacyi rocznych. 4% od półrocznych i 3% od krótszych; wreszcie 2½% od rachunków bieżących.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! W sprawozdaniu z ogólnego zebrania Tow. Wzaj. Kred., wydrukowanym w № 12 «Tygodnia», podano do wiadomości, jakobym w wniosku swoim żądał ułożenia listy tych zamiejscowych członków, których weksle mogą być przyjmowane przez Zarząd bez przedstawiania ich komitetowi kredytowemu. Uprzejmie proszę Sz. Red. o wyjaśnienie, iż w wniosku swoim żądałem przyznania tej ulgi dla wszystkich zamiejscowych członków, w szczególności dla ziemian—ułożenia zaś listy, stwierdzającej siłę płatniczą poszczególnych członków, jako wchodzącą w zakres wyłącznie dyskrecyjonalnej władzy Zarządu, wraz z komitetem kredytowym, w wniosku swoim nie żądałem.

Z szacunkiem *Felicyjan Otocki.*

— **Spowiedź wielkanocna** w parafii naszej trwa już dwa tygodnie. Ogół jednakże ociąga się z wypełnieniem tego obowiązku, wyczekując rekolekcyj i ostatnich dni przedświątecznych, powodując nierównomierny podział pracy, nietrudnej do wykonania w biegu 12-u tygodni, lecz w tak zredukowanym terminie strasznie dla kapłanów uciążliwy.

— **Doroczne rekolekcyje** dla warstw inteligentnych naszego miasta odbędą się w kościele po-Bernardyńskim w przedostatnim tygodniu postu.

— **Odpust.** W niedzielę ubiegłą jako w dzień św. Józefa przypadł odpust w kościele parafijalnym. Mimo chłodnego i nieco dżdżystego powietrza świątynie były przepełnione i zauważyć można było licznych włościan przybyłych z okolicznych parafij na uroczystość do Piotrkowa. W kościele Farnym sumę celebrował ks. kanonik Ignacy Jankowski i dziekan z Kamieńska. Słowo Boże wygłosił ks. Franciszek Pawelski, proboszcz z Grodziska; zaś nieszpory i nabożeństwo pasyjne ks. Świeżawski z Gomulina.

— **Reformy.** Dziennik petersburski «Ruś» dowiaduje się, że komitet ministrów zgodził się na ustanowienie prawidłowego biegu rzeczy w 194 parafijach katolickich w Królestwie Polskiem i na wykładanie religii katolickiej w gubernijach zachodnich w języku polskim. Parafije wspomniane nie miały prawidłowego biegu z powodu niezatwierdzania proboszczów. Obie te sprawy komitet ministrów postanowił załatwić, nie czekając na ukończenie prac komisyi.

— **Dobrowolne opodatkowanie się** na rzecz głodnych proponuje p. Jan Kownacki w № 74 «Kuryjera Warszawskiego». Radzi on mianowicie rozłożyć potrzebną na zażegnanie klęski głodowej sumę na wszystkich mieszkańców miasta, przyczem proponuje wziąć za normę np. 1% od rocznej opłaty lokalu. Nam się zdaje, że istotnie tak zebrana składka, złożona w Towarzystwie Dobroczynności, dałaby dużo lepsze rezultaty niż dotychczasowe «żyłowanie» zawsze jednych i tych samych jednostek za pomocą list, koncertów, rautów i t. d., nad dotychczasowe normowanie wysokości datków na cele ogólne tem—czy p. X. lub Z. dadzą więcej, czy też mniej odemnie. W takich chwilach jak obecna, każdy ma nietylko obowiązek ale prawo być powołanym do akcyi ratunkowej i nikt się napewno od udziału w niej nie uchyli. Rozesłaniem odpowiednich odezw, czy to piśmiennych czy też ustnych winno się zająć, naszem zdaniem, Towarzystwo Dobroczynności dla chrześcijan—a o zbieranie datków poprosić pp. właścicieli lub lokatorów danego domu.

— **Bony Taniej Kuchni** Towarzystwa Dobroczynności rozebrano już w ilości 6000. W piekarni p. Konopackiego wzięto chleba za 620 kartek. Pośrednictwo w sprzedaży bonów podjęły się również firmy chrześcijańskie: księgarnia p. Stanisława Krechowieckiego i sklep kolonijalny p. Jaroszewskiej.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan.** Współczując ogólnej biedzie, której, pomimo usilnych starań, miejscowe Towarzystwo Dobroczynności dla chrześcijan dostatecznie zaradzić nie jest w stanie, jeden z obywateli wiejskich, mianowicie p. Miniszewski z Witowa, nadesłał Towarzystwu 10 korcy kartofli «dla głodnych».

Dziękując szanownemu ofiarodawcy za jego współczucie, Rada Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan w Piotrkowie żywi nadzieję, że dobry przykład wywoła szlachetne naśladownictwo, co w obecnej chwili jest bardzo pożądane, gdyż Rada, z uwagi na obecne bardzo krytyczne czasy, rozszerzyła działalność taniej kuchni, z której wydają się codziennie obiady wzamian za bony. Wpływ jednak ze sprzedaży bonów nie wystarcza na pokrycie wydatków Taniej Kuchni na przygotowanie obiadów.

Prezes Rady *Ed. Poraziński.*

Członek Rady-Sekretarz *Konarzewski.*

— **Nowa anomalija.** Spotykamy się z nową plagą społeczną, z chłopcami lat 10 i 12, którzy w znacznej liczbie włóczą się po ulicach. Nędznie odziani, narzucają się czelnie przechodniom i wyłudzają grosze, zgubnej dla nich samych jałmużny. Strudzeni bieganiem, zbierają się potem w gromadki i częstują papierosami. Do zajęcia jakiegokolwiek ochoty nie mają najmniejszej. Jeden z nich oddany przez Radę Dobroczynności na praktykę rzemiosła, wkrótce uciekł z warsztatu. Jeśli nie pomyślimy o tych małoletnich włóczęgach i będziemy dawali im pieniądze, może wychowamy specyjalnych piotrkowskich nożowców.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 22/23 marca o godz. 1 po północy na st. Koluszki pociąg № 138, dążący w stronę Warszawy, stał na 2 linii od peronu. Maszynista p. Wolski, który prowadził ten pociąg, gdy nadszedł czas odjazdu pociągu, wyszedł z kancelaryi naczelnika stacyi, gdzie wszedł przed chwilą, i przechodząc przez 1 liniję peronową wpadł pod nadchodzący pociąg № 159. Skutek uderzenia był straszny; ciało nieszczęśliwego rozbite...

Ś. p. Wolski cieszył się szczerą sympatyją i prawdziwym szacunkiem kolegów i wszystkich,

którzy go znali; to też wiadomość o tym strasznym wypadku wywołała wstrząsające wrażenie.

— **Jarmark wiosenny** tegoroczny rozpoczyna się jutro, w poniedziałek.

— **Tegoroczne wyścigi** piotrkowskie mają już opracowany program, przyjęty na zebraniu odbytem w kancelaryi W. T. W. K. pod przewodnictwem margrabiego Wielopolskiego, przy współudziale członków pp. T. Dachowskiego, Michała Rogowskiego i B. Stokowskiego. Na posiedzeniu tem zadecydowano parę zmian w szczegółach, dwa biegi myśliwskie z nagrodą honorową A. St. hr. Potockiego i p. T. Dachowskiego, nadto M. ks. Radziwiłłowa, marg. Z. Wielopolska i margr. A. Wielopolski przeznaczyli honorowe nagrody w trzech wyścigach dżentelmeńskich, a p. Zbijewski żeton złoty dla zwycięzcy w steeple-chasé-ach jego imienia; że zaś p. Jan Sobański ofiarował 1000 r. na nagrodę wyścigu croscountry, ogólna suma nagród pozostanie bez zmiany. W ciągu tygodnia wyścigowego mają się odbyć zabawy sportowe. Wyścigi trwać będą od d. 19 do 27-go sierpnia.

— **Raut.** Dnia 1 kwietnia w salce Tow. Dobr. odbędzie się raut na rzecz tegoż Tow.; muzyka, śpiew i teatr amatorski złożą się na całość wieczoru.

— **Profesor Michałowski** ma u nas wystąpić z koncertem w połowie kwietnia. O ile słyszeliśmy profesor Michałowski ma zamiar część dochodu przeznaczyć na cele ogólne.

— **Kłopoty sobotnie.** Nie tak to dawne czasy, gdy szabas wymagał odpowiedniego przygotowania. Trzeba było zaopatrzyć się we wszystko: począwszy od funta mąki a skończywszy na łokciu aksamitu nie można było nic dostać w Piotrkowie. Dziś czasy się zmieniły. Nie można dostać tylko... gwoździ. Drobiazg to ale nielada kłopot dla gospodyń, które tradycyjnie wszelkie porządki zwykły dokonywać w sobotę. Dziś towaru tego dostać można jedynie w Stowarzyszeniu rolniczem, ale dobrzeby było, gdyby się w gwoździe zaopatrzyły również dwa istniejące u nas sklepy galanteryjno-żelazne.

— **Urząd starszych** Zgromadzenia kupieckiego składa za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie panom Członkom chóru amatorskiego przy kościele po-Pijarskim za udział podczas nabożeństwa kupieckiego w d. 19 marca r. b.

— **Włościanie** gminy Bogusławice, w ilości kilkuset osób, napadli na osadę leśną majoratu Wasilewo, w rządowych lasach piotrkowskich i takową, mimo dozoru 2 strażników i 20 stróżów rozebrali. Włościanie owi utrzymują, że osada ta do nich należy i przed kilku laty starali się udowodnić swe prawa; sprawa oparła się aż o senat i została przegrana. W sierpniu roku zeszłego nanowo próbowali osadą owładnąć i nie dopuścili do uprawy gruntów, które też leżą odłogiem. Główniejsi przywódcy tej akcyi zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

— **Ulgi dla pracowników.** W handlu B. Lissowskiego skrócono dzień pracy o 1½ godziny, t. j. zamiast o 7 rano zakład otwieranym będzie o 7½. zamykanym zaś o 10 wieczór zamiast o 11 jak to dotąd miało miejsce.

— **200 włościan** gminy Łęczno udało się d. 5 b. m. gromadą do lasów donacyi Łęczno i wywieźli 40 fur drzewa. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Ujęcie opryszków.** Wskutek depeszy, wysłanej przez mieszkańców Zawiercia do warszawskiego generał-gubernatora, z prośbą o pomoc przeciwko zbrojnej bandzie opryszków, grasującej w okolicach Zawiercia, oraz dzięki zajęciu się tą sprawą sędziego śledczego z Olkusza, policyja urządziła tu szereg obław w podejrzanych domach, przy pomocy wojska i kozaków, przyczem aresztowano kilkanaście osób, przeważnie paserów i kilku podrzędniejszych członków bandy, a przywódcy jej z domu, osadzonego wojskiem i policyją, zdołali umknąć, zsunąwszy się oknem z drugiego piętra po rynnie. Wiele zrabowanych przedmiotów, biżuteryi i ubrań odzyskano. Banda była ostatnio czynna wieczorem 15 b. m. w Przybyszewie, pod Żarkami, gdzie przypuszczono formalny szturm do plebanii, przyczem rabusiów odparto. Zabity został jednak stróż kościelny i ranni: furman księdza, włościanin i organista.

— **Strajk w Łodzi.** Fabryki Tow. Akc. M. Silbersteina, I. K. Poznańskiego, Finstera i wiele mniejszych ponownie stanęły.

— **Jako charakterystyczny przyczynek** do sprawy bezrobocia służyć może fakt, jaki się zdarzył w Pabijanicach. Do jednej z restauracyj miejscowych weszło trzech mężczyzn i po krótkiej rozmowie jeden ich opuścił, udając się do poblizkiej fabryki Barucha, celem wywołania robotników i odciągnięcia ich od pracy. W pół godziny wpadła cała ich banda i wszczęła bójkę z owymi dwoma delegatami, którzy z początku chcieli się ratować ucieczką, lecz napróżno; bójka przybrała bardzo krwawy obrót; obu podżegaczy, Szostaka i Czwórkę, tak pobito, że wyzionęli ducha.

— **Z powodu zastoju** w interesach zauważyć się daje spadek cen nieruchomości łódzkich. Wartość domów obniżyła się o 10—15%. Tranzakcyje na kupno domów i placów zeszły do minimum, a zaciąganie pożyczek hypotecznych na nieruchomości natrafia na poważne trudności. Dawniej można było dostać pożyczkę na drugi numer po Towarzystwie, w rozmiarze, w jakim jej udzieliło Towarzystwo; obecnie nawet ledwo połowę tego pozyskać się daje.—Jako dowód spadku nieruchomości służyć może np. fakt, że w tych dniach dom przy ul. Gubernatorskiej, obciążony długiem Towarzystwa w sumie rb. 14.600 i długiem prywatnym w sumie rb. 11,000—sprzedano za sumę rb. 22,000. Dom przy ulicy Żelaznej, wartości 25,000 rb., kupiono na licytacyi za 13,000 rb.

— **W Łodzi** d. 20 b. m. o godz. 9 wiecz. Kuźma Mozduchow, rewirowy 2 cyrkułu, przy ul. św. Jakóba został postrzelony. Jedna z kul utkwiła w głowie, druga w plecach, trzecia zaś w nodze. Wezwany lekarz Pogotowia dokonał operacyi i wyjął dwie kule. Wyjęcie trzeciej kuli w nodze wymaga dłuższej operacyi. Stan jego nie jest groźny.

— **Mobilizacyja koni** z powiatów łódzkiego i brzezińskiego odbyła się w d. 17 i 18 b. m. Wśród koni były okazy wielkiej wartości, należące do obywateli oraz fabrykantów łódzkich; między innemi za normalną cenę 490 rb. poszła para koni fabrykanta p. K. kupiona za 3000 rb.

— **Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe** w Częstochowie zawiadamia, że d. 26 b. m., w niedzielę odbędzie się walne zgromadzenie członków, na którem rozpatrywane będą następujące przedmioty: 1) wybór przewodniczącego walnemu zgromadzeniu, 2) odczytanie protokółu poprzedniego zgromadzenia, 3) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za 1904 rok, 4) podział czystego zysku stosownie do artykułów 5, 73, 76, 77. 91 i 113 ustawy, 5) zatwierdzenie budżetu wydatków na 1905 rok, 6) wybór do władz Towarzystwa członków ustępujących, 7) wykluczenie członków, niewypełniających swoich zobowiązań względem Towarzystwa i 8) wnioski członków. Ponieważ na zebraniu będą rozpatrywane sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla ogółu stowarzyszonych — przeto zarząd uprzejmie prosi wszystkich członków Towarzystwa o przybycie w jaknajliczniejszym komplecie.

— **Teatr amatorski** na ochronę katolicką w Tomaszowie Rawskim odegrany został 12 b. m. Dano 3 sztuczki «Dwóch głuchych», «W starym piecu dyjabeł pali» i «Błażek opętany». Przedstawienie zorganizowane zostało pod reżyseryją p. I. Gużardzińskiego, majstra szewckiego.

— **Pisma** otrzymywane w Tuszynie w ciągu ostatnich paru lat uległy pewnej zmianie. Przedewszystkiem wzrasta znacznie ogólna liczba pism i przenosi obecnie setkę. Dalej wzrasta liczba nadchodzących pism specyjalnych: lekarskich, teologicznych, rolniczych, strażackich, współdzielczych, szczególniej zaś ludowych, których przychodzi około 50 egzemplarzy.

Godnym uwagi jest również przyrost liczby pism żydowskich oraz niemieckich, a nawet pokazanie się litewskiego pisma. Ten ostatni fakt potwierdza dawno zauważony objaw wyodrębniania się pojedyńczych grup narodowościowych, zjawisko spostrzegane na całym boday świecie.

— **Zabobony** lecznicze ludu naszego są tak liczne, że te które zebrał S. Udziela w swej pracy, wraz z całą masą zebranych przez różnych badaczy i podanych w «Wiśle», nie wyczerpują ich całkowicie. O ile zabobony te są nieszkodliwe, można ich nie zwalczać, są jednak wśród nich takie, przeciwko którym występować winien każdy i wszędzie. Sypanie grochu do garnka ma np. ułatwić poród; czynność ta nikomu nie zaszkodzi, gorzej gdy otoczenie zastosuje się do innej rady i w tym samym celu da położnicy wypić z wódką brud zeskrobany ze stołu. Pępowinę przecinają brudnym nożem, a nawet przecierają między dwoma kamieniami. To ostatnie jest niewątpliwą pozostałością, przeżytkiem, sięgającym tych czasów, gdy w użyciu były jedynie noże krzemienie. Są to wszystko zwyczaje z okolic Bętkowa w powiecie brzezińskim.

— **Straż ogniowa** zatwierdzona została w Szczercowie, według ustawy normalnej.

— **W Noworadomsku** po całomiesięcznem bezrobociu fabryki puszczone zostały w ruch i robotnicy powrócili do dawnego trybu życia.

Najpierw rozpoczęła prace fabryka Towarzystwa Akcyjnego wyrobów żelaznych, następnie fabryki mebli giętych Kohna, Thoneta i inne.

Sprawa usunięcia z fabryk niektórych majstrów, czego domagali się robotnicy, została załatwiona polubownie. Po nastąpieniu zgody majstrów z robotnikami odbywały się... wspólne libacyje.

— **Z Sosnowca** donoszą do «Gońca Łódzkiego, że stosownie do postanowienia rady pedagogicznej w miejscowej szkole realnej Ditla z powodu nadzwyczaj małej liczby przybyłych uczniów, lekcyje nie mogły się rozpocząć.

— **O targi** w stale określone dni tygodnia dla Dąbrowy Górniczej upomina się w «Kur. Sosnowieckim» p. Feliks Kwiecień, słusznie twierdząc, że nabywanie wszelkich artykułów spożywczych z drugiej ręki, od przekupniów, obciąża niepomiernie budżet rodzin zamieszkałych w Dąbrowie.

— **Prawie wszystkie** kopalnie i zakłady w Zagłębiu, od dłuższego czasu są w pełnym biegu, oprócz kopalń i hut Tow. Sosnow.

— **Delegaci** służb i wydziałów drogi żel. Warsz. Wiedeńskiej otrzymali mandaty od kolegów w sprawie obradowania wspólnie z zarządem nad reformą obecnie istniejącej kasy emerytalnej, nad reorganizacyją służby zdrowia, zmianą regulaminu służbowego etc. Ponieważ termin składania kartek w sprawie plebiscytu wzmiankowanej kasy zbliża się ku schyłkowi, postanowiono przedewszystkiem wybrać komisyję. Do komisyi któraby się zajęła obliczaniem głosów zostali wybrani:

Z niższej służby etatowej: Franciszek Wojciechowski, dróżnik ze stacyi Warszawa, Jan Jadczyk, zwrotniczy ze st. Warszawa, Nowak, dróżnik z Widzewa, Wroński, «wagenmajster» z Piotrkowa, Michał Kolabiński, «wagenmajster» z Sosnowca, Wiktor Bartoszuk, dróżnik z Łodzi Kaliskiej. Z urzędników etatowych: Aleksander Zasztowt, rysownik służby drogowej oddziału IV, Roman Bertman, telegrafista z Warsrawy, Adam Pepłowski, rachmistrz kontroli rozchodów, Henryk Kozłowski, urzędnik wydziału mechanicznego z Warszawy, Michał Balary, z wydziału mechanicznego ze st. Piotrków, Wacław Piotrkowski z wydziału gospodarczego z Pruskowa, Adam Bruzendorf, kontroler z kontroli towarowej z Warszawy, Jan Kopczyński, kontroler biletowy, Edmund Boski, pomocnik zawiadowcy ze stacyi Piotrków, Józef Dobrzyniecki, nadkonduktor z Warszawy, Kazimierz Lenkiewicz, kasyjer biletowy z Noworadomska, Wacław Witkowski, urzędnik wydziału ruchu z Warszawy i Ignacy Klimek, kontroler kontroli towarowej z Warszawy.

— **Podatek rozkładowy.** Ogólną sumę podatku rozkładowego w całem Państwie z przed-

siębiorstw handlowych i przemysłowych na trzechlecie od r. 1905 do 1907 określono na 12,000,000 rubli rocznie, z sumy tej na Kr. Polskie przypada 4,200,000 rb. czyli przeszło 1/3 ogólnej sumy.

— **O wszystkich i o wszystkiem** piszą i mówią, tylko do tej pory nie zdarzyło mi się czytać, aby wspominiano że etat biednych białych murzynów, noszących nazwę referentów, sekwestratorów, sekretarzy, archiwistów i t. p. zatwierdzony w roku 1866 dotąd nie był podniesiony. To co dawniej można było kupić za 15 kop. kosztuje dziś rubla i że od tej i tak marnej zasługi jeszcze w XX wieku komisyja emerytalna ściąga 10% emerytury, której mało kto doczeka.

— **Ogólny dochód** kolei łódzkiej za 10 miesięcy roku 1904, t. j. do 1 listopada r. z. wyniósł 1,454,694 rub.; dochód kolei Warszawsko-Wiedeńskiej za ten sam okres czasu 16,620,594 r. dochód obydwóch kolei w porównaniu z rokiem 1903 zmniejszył się o 9,9%.

— **Na głodnych** rb. 10 do rozporządzenia Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan złożył w naszej redakcyi p. Chwedkowski, jako część przyznanego mu wynagrodzenia.

— **Ofiara.** P. W. Zakrzewski złożył w dniu 12 marca r. b. rb. 5 na biednych do uznania redakcyi.

— **Dla chorej,** w imieniu ś. p. Franciszki Kępińskiej, złożono rb. 1 bezimiennie.

— **Do dzisiejszego numeru** «Tygodnia» dołączamy dla prenumeratorów naszych na wsi prospekt firmy *Alfred Grodzki* «O kultywatorze Ventzkiego».

— **Po raz pierwszy i ostatni** paszkwiliście gotowemu zawsze skalać wszystko co najświętsze, gotowemu swoje osobiste interesy pokrywać płaszczykiem religii i patryjotyzmu, paszkwiliście «Staremu Kamiennemu» po raz pierwszy i ostatni odpowiadamy: niech nie będzie nieukiem, niech trzyma puls na życiu narodu, niech czyta, uczy się, a nie będzie pytał skoro każdy wie, że delegaci petersburscy zawieźli ze sobą 35,000 podpisów (patrz № 54 «Rusi») i przez 35,000 rodziców do wyjazdu zostali upoważnieni. Panby wolał sam panie «Stary Kamienny»?.. Wierzę. Nie bój się pan jednak, panu wotum zaufania może dać conajwyżej 35.... idyjotów!

Od Administracyi.

Prosimy o łaskawe uregulowanie zaległości i odnowienienie prenumeraty na kwartał II r. b.

Z DALSZYCH STRON.

— **Biuro związku inżynierów** wszelkich specyjalności wysłało do senatora Szydłowskiego list z powodu aresztowania wielu delegatów robotników, wybranych w fabrykach petersburskich dla wzięcia udziału w obradach komisyi, która była utworzona dla zbadania przyczyn niezadowolenia robotników petersburskich.

Tekst tego listu podajemy poniżej za dziennikami petersburskiemi:

«Olbrzymia większość robotników, jak to możemy potwierdzić—piszą inżynierowie petersburscy—przyjęła poważnie i z zaufaniem wezwanie Pańskie do udziału w komisyi i wybrała z pośród siebie najlepszych przedstawicieli w charakterze delegatów.

«W poczuciu wielkiej doniosłości włożonego na nich obowiązku i ciężkiej odpowiedzialności wobec wszystkich robotników petersburskich, delegaci złożyli Waszej Ekscelencyi szereg najlegalniejszych i najniezbędniejszych warunków dla prawidłowego biegu prac komisyi. Zrobili to zupełnie otwarcie i szczerze. Nie uznałeś Pan za możliwe uwzględnić tych żądań i komisyja Pańska zmuszoną była zawiesić swą działalność, nie osiągnąwszy zamierzonego celu.

«Związek inżynierów jest zdania, że Pańskim obowiązkiem moralnym jest niezwłocznie stanąć w obronie nietykalności osobistości robotników, którzy Panu zaufali».

— **Z Cesarstwa.** Rada profesorska uniwersytetu w Odesie, jak donoszą pisma miejscowe, wyraziła życzenie opracowania nowej ustawy uniwersyteckiej, gwarantującej autonomię uniwersytetów. Rada żąda, aby profesorowie byli obieralni przez senat wyższych zakładów naukowych, aby wiece studenckie były dozwolone i wyraża pewność, że po ukazaniu się Najwyższego Reskryptu wynik zebrań studenckich nie może mieć skutków niepożądanych dla spokojnego biegu życia uniwersyteckiego.

— **Ciekawe** w pierwszych dniach b. miesiąca w majątkach Brzezie i Wieniec, własności Br. Kronenberga, służba folwarczna urządziła strajk. Przerwa w pracy miała też miejsce w majątku Dębice p. Artura Hacka.

Rzecz szczególniejsza, że bezrobocia urządzono w tych majątkach, gdzie służba folwarczna najlepiej jest wynagradzaną, a prócz tego otoczoną jest troskliwą opieką w znaczeniu społecznem tak dalece, że może służyć na wzór innym. Dość powiedzieć, że urządzone są ochronki, szpitalik, łaźnię i t. p. niemówiąc już o wygodnych domach mieszkalnych i zabudowaniach gospodarskich. «Echa Płockie».

— **Kraj** donosi, iż zarządzający departamentem wyznań obcych, b. urzędnik do szczególnych zleceń przy jenerał-gubernatorze warszawskim, kameryjunkier Dworu, M. E. Jaczewski, mianowany został p. o. dyrektora kancelaryi jenerał-gubernatora warszawskiego.

— **Gubernatorem lubelskim** po śmierci gubernatora Tchorżewskiego mianowany został szambelan E. W. Mienkin, dotychczasowy dyrektor kancelaryi Generał-Gubernatora warszawskiego.

— **Nadużycie w kasie gminnej.** W gminie Morawica, w pow. kieleckim, jak donosi «Gaz. Kiel.», wykryto w kasie gminnej sprzeniewierzenie na sumę 8000 rb. Suma ta skradzioną została potrochu przez malwersacyję ksiąg gminnych, w których zapisywano jako dłużników kasy pożyczkowej, osoby, które wcale nie zaciągały pożyczek, albo też nie zapisywano w księgach składanych depozytów. Podejrzany o sprzeniewierzenie wójt gminy został uwolniony z aresztu, z czego skorzystał w ten sposób, że, zjawiwszy się w urzędzie gminnym, otworzył kasę, zabrał resztę gotówki i wraz z nią się ulotnił. Powodem wykrycia oddawna uprawianych nadużyć byli nowowybrani tak zw. pełnomocnicy kasy, którzy nie chcieli na ślepo podpisać ksiąg, nie sprawdziwszy zawartości kasy. Wójt odpowiedzialny swym majątkiem za nadużycia posiada około 30 morgów ziemi (piasków), kasyjer jest mniej zamożny.

— **Wobec rozporządzenia** ministra spraw wewnętrznych, którem wzbroniona została sprzedaż numerów pojedyńczych gazety *Ruś*, oberpolicmajster polecił, ażeby rzeczonej gazety nie sprzedawano w kioskach ulicznych Warszawy.

— **Korespondent z Włocławka** do «Gazety Polskiej pisze: Gdy zażądano od miasta wypłacenia na rzecz rodzin po rezerwistach 44,000 rb. w dwóch półrocznych ratach, radni miasta, wychodząc z założenia, iż miasto Włocławek ma obowiązek i mus niesienia pomocy li tylko mieszkańcom samego miasta, uznali sumę powyższą za wygórowaną i zgodzili się w końcu na sumę 30,000 rb., płatną w czterech kwartalnych ratach, sporządzili projekt podziału jej pomiędzy obywateli włocławskich (w stosunku 40% od podatku od nieruchomości), podpisali go i przesłali do zarządu gubernijalnego, a jednocześnie podali się do dymisyi. Projekt pp. radnych spotkał się z zupełnem uznaniem sfer decydujących i został zatwierdzony, oraz odesłany magistratowi do wykonania. W tych zaś dniach odbyły się wybory na radnych na których wybrano ponownie poprzednich radnych pp.: A. Gornikiewicza, K. Szymańskiego, L. Bauera i nowego p. Kwiatkowskiego.

— **Gminy Piaski i Falborz,** w pow. włocławskim postarały się o to, by podróżni mieli pożytek z drogowskazów, albowiem w gminach tych przy drogach napotykamy pięknie odświeżone słupy z tablicami, wskazującemi kierunek drogi, na których mieści się napis w języku rosyjskim i polskim. Szkoda, że w innych gminach tego dobrego przykładu nie naśladują i utrzymują słupy bez tablic i napisów lub z tablicami dla... analfabetów, nikt bowiem nie wyczyta, co na tablicach jest napisane.

— **Zarząd stadnin** państwowych postanowił zwołać zjazd przedstawicieli towarzystw wyścigów konnych, oraz właścicieli większych stadnin dla rozważenia wszechstronnie sprawy, czy totalizator ma być utrzymany, czy też zniesiony.

— **W Berlinie,** w sali jednej z restauracyj tutejszych, miała być odegrana pod kierunkiem artystycznym Al. Szczutowskiego komedyja Fredry «Pan Geldhab». Zjeżdżająca się publiczność, należąca do różnych warstw społeczeństwa polskiego, zastała przybity na drzwiach lokalu afisz: «Przedstawienie nie odbędzie się wskutek zakazu policyjnego». Zakaz ma się tłomaczyć tem, że policyja upatrzyła w sztuce tendencyję wrogą niemczyźnie.

— **Pruskie szykany pocztowe.** Z W. Ks. Poznańskiego piszą do «Czasu»:

«Dotychczas listy polskie, wysyłane z za granicy do Prus, znajdowały łaskę w oczach niemieckiej poczty i szczęśliwie dochodziły do rąk adresatów, bez odbywania kwarantanny w biurze tłomaczeń w Poznaniu. Obecnie nowe rozporządzenie zmieniło stan rzeczy. Władze niemieckie, jak wiadomo, nie uznają deklinacyi polskich nazwisk żeńskich. Poczta, idąc za ich przykładem, zarządziła obecnie, iż listy zagraniczne z nazwiskami deklinowanemi, jak: Szembekowa, Radziwiłłowa i t. p., należy odesłać, jako «unbestellbor». Oczywiście listy te, niemające na kopercie podanego adresu piszącego, muszą, powróciwszy do Galicyi lub Królestwa, zakończyć żywot swój na urzędach pocztowych. Jakie z tego powodu wynikają straty dla korespondujących, dowodzić zbyteczne. Czyżby poddani austryjaccy nie powinni zostać wzięci przez rząd w obronę wobec tej szykany pocztowych władz pruskich?» («Goniec Łódzki»).

Wiadomości ogólne.

— **Sprawy szkolne.** Według dotychczasowych przepisów, uczeń, uwolniony z jednego zakładu naukowego, wstępując do innego zakładu naukowego jest obowiązany zawiadomić o poprzedniem uwolnieniu. Zdarza się jednak, że władza szkolna dowiaduje się o tem już po przyjęciu ucznia do nowej szkoły, i w takich razach rady pedagogiczne wydalały zwykle takich uczniów. Otóż obecnie, jak donosi «Swiet» (№ 54), ministeryjum oświaty poleciło nie wydalać takich uczniów, lecz za ukrywanie prawdy ponownie egzaminować, jak gdyby na nowo do szkoły wstępowali.

— **Z funduszów rezerwowych** zarządu wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Królestwie Polskiem zaczerpnięto tytułem pożyczki ogółem 255,000 rb. na cele wsparć dla rodzin szeregowców rezerwy, powołanych na Daleki Wschód. Z sumy powyższej przypadło na gub. warszaw. 15,000 rb., kaliską 25,000, kielecką 55,000, lubel. 10,000, piotrkowską 75,000, płocką 15,000, radomską 30,000 i suwalską 30,000.

— **Sfery urzędnicze** w Petersburgu są nieco wzburzone uporczywemi pogłoskami, jakoby skutkiem znacznych wydatków wywołanych wojną, miały być powiększone potrącenia na fundusz emerytalny z pensyi urzędników państwowych. Mówią również, iż ministeryjum skarbu ma opodatkować niektóre artykuły, wprawdzie nie pierwszej potrzeby, ale bądź co bądź rozpowszechnione w życiu codziennem.

— **Zjazd taryfowy.** Na początku roku odbył się w Petersburgu zjazd taryfowy dla rewizyi taryf na przewóz zboża i mąki. W pracach zjazdu uczestniczył p. Stanisław Dzierzbicki, który też zdawał z nich sprawę na zebraniu.

Mówca mówił o zjazdach taryfowych w ogólności niechętnie i utrzymywał, że mają one zaledwie minimalne i niejako dekoracyjne tylko znaczenie. Taryfy pomimo wniosków zjazdu i często wbrew tym wnioskom ustanawia i tworzy komitet taryfowy.

W zjeździe już żądania rolników naszych podwyższenia taryf wewnętrznych na zboże i obniżenia taryf ułatwiających wywóz, nie znalazły większości.

Deficyty dróg żelaznych—które nie mają dochodów dostatecznych, dlatego że nie są w stanie przewieźć dostarczanego im do przewozu towaru (173,000 wagonów zboża zalega na stacyjach) i nie mogą zwiększyć swoich środków przewozowych, dlatego, że niemają dochodów lecz deficyty... stanowią to zaczarowane koło z którego niema wyjścia.

W sprawie taryf od mąki—zjazd zgodził się na uwzględnienie chociaż w części żądań naszych rolników, które dążyły do podwyższenia taryf mącznych przynajmniej o 10% po nad taryfy zbożowe. Komitet jednak taryfowy wniosku zjazdu nie uwzględnił.

W ten sposób prace zjazdu nie dały żadnego wyniku. Obradowano przez tydzień bezskutecznie, a i to nawet na co się zjazd zgodził przez wyższą władzę zostało unicestwione. Interesa wielkich młynów wschodnich na gruncie obecnych taryf istniejących—przeważyły nad interesami rolników.

— **Warszawskie Tow. Ubezpieczeń od ognia** wprowadza nader ważną inowacyję; Wytwarza mianowicie grupę ubezpieczeń drobnej własności dla całego Królestwa Polskiego. O możności ubezpieczenia dobytku drobnych posiadaczy ziemi dopominała się jeszcze, zaraz po wystawie Miechowskiej delegacyja włościan z p. G. Godlewskim na czele—starania ich dziś dopiero odniosły skutek. Na założenie grupy i na jej fundusz gwarancyjny Towarzystwo przeznaczyło 10,000 rb., jako zasadę główną zaś przyjęto wydzielanie 2/3 części czystych zysków na dobro uczestników.

W ten sposób podjęta akcyja staje się instytucyją o ogólnem, obywatelskiem znaczeniu. Grupa drobnej własności posiadać będzie osobnego przedstawiciela ze strony ziemian, a stanowisko to objął p. M. Sokołowski, obywatel z Kujaw.

— **Sprawa spółek włościjańskich.** Sąd okręgowy warszawski, po rozpatrzeniu na zgromadzeniu ogólnem wydziałów, na wniosek Izby sądowej, kwestyi tworzenia na zasadzie aktów rejentalnych spółek włościjańskich, o charakterze *kooperacyjno handlowym*, uznał, że powoływanie do życia takich spółek bez zgody i przyzwolenia właściwej władzy jest nieprawidłowe i sprzeciwia się istniejącym przepisom.

Wobec tego rejentom nakazano nie sporządzać nadal aktów spółek włościjańskich w *dawnej* formie.

— **Wójci gmin** i sołtysi w Królestwie Polskiem otrzymali nowe znaki, zaopatrzone w napisy w języku urzędowym, zamiast dotychczasowych, na których były napisy w języku urzędowym i miejscowym, oraz rok wyzwolenia włościan.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **Przeciwko biciu dzieci.** Jak informuje «Wołyń» (z dnia 24 lutego, 9 marca), z powodu ostatnich wydarzeń w Kursku wysłano do ministra spraw wewnętrznych następujący telegram, opatrzony licznemi podpisami:

«Dziś, 12 lutego, w m. Kursku policyja z rozkazu miejscowego policmajstra, bez ostrzeżenia biła na ulicach bezbronne dzieci—wychowańców szkół średnich. Oburzeni głęboko tak nieludzkiem postępowaniem policyi, żądamy śledztwa sądowego i prosimy o uwolnienie dzieci aresztowanych».

W tej samej sprawie podano deklaracyję prokuratorowi i obradowano na posiedzeniu nadzwyczajnem rady miejskiej».

— **Otrzymaliśmy** zeszyt lutowy miesięcznika ilustrowanego *Dzwonek Częstochowski*, wychodzącego na Jasnej Górze pod redakcyją ks. Józefa Adamczyka.

Jako dodatek do zeszytu lutowego redakcyja dołączyła № 2 miesięcznika *Echo z Afryki*, wydawanego przez sodalicyję św. Piotra Klawera dla popierania misyj katolickich w Afryce.

— **„Ruś“** donosi, że prace przygotowawcze w sprawie opracowania projektu zwołania przedstawicieli ludności, prowadzone są już bardzo energicznie, jakkolwiek komisyja nie została jeszcze utworzona. Podobno do udziału w pracach przygotowawczych, będą zaproszeni najwybitniejsi działacze ziemscy, wśród których wymieniają Szipowa i Samarina.

— **Nadzór nad uczniami:** Jak donosi «Siew. Kraj», ministeryjum spraw wewnętrznych okólnikiem na imię gubernatorów i policmajstrów poleca urzędom policyjnym zwracać uwagę szczególną na sprawowanie się uczniów po za szkołą i nakazuje policyi pomagać w tym nadzorze władzom szkolnym.

— **„Nowoje Wremia“.** Zagraniczna prasa, zwłaszcza w Austryi, kiedy jej prokuratoryja zabierała numer, upatrując w pewnym artykule uchybienie od przepisów odpowiednich, pozostawiała puste miejsce z napisem: «Skonfiskowano przez C. K. prokuratoryję».

Obecnie po raz pierwszy ten system zastosowało «Nowoje Wremia» w № 10, 409, pozostawiając dużą przestrzeń czystego, niezadrukowanego papieru, nie objaśniając żadnym przypiskiem.

— **P. K. Bartoszewicz** w artykule «Z chwili», pomieszczonym w Kuryjerze Warszawskim, d. 11 b. m. mówiąc o potrzebie jednolitego programu tak się wyraża:

Kto go ma tworzyć, kto go ma zmieniać, uszczuplać, zastosowywać do okoliczności? Bo program, który był dobry na wczoraj może być zły na dziś, a dzisiejszy—jutro okaże się niedostatecznym.

Potrzeba więc przedewszystkiem *szukać ludzi*, pamiętając na to jeszcze, że najpiękniejszy program pozostanie czczem słowem, kiedy do jego przeprowadzenia niemą tęgich jednostek, a dzielne jednostki i na podstawie słabego programu zdołają uzyskać wszystko, na co dozwolą okoliczności. Program—to plan wojenny,—i najlepiej opracowany zawiedzie, jeżeli niema dobrych wykonawców.

A jacy to powinni być ludzie?

Że rozumni, czystego charakteru i miłujący dobro powszechne—to się samo przez się rozumie.

Wreszcie powinni to być ludzie, posiadający cywilną odwagę.

A teraz jeszcze kilka słów o tej odwadze cywilnej, o której w ostatnich czasach zaczynamy dość dużo mówić i pisać.

Rzecz to piękna (nie pisanie, lecz odwaga) i pożyteczna. Powiedziałbym, że bez odwagi cywilnej trudno marzyć o prawdziwym postępie, o naturalnym a zdrowym rozwoju społeczeństwa.

Gdzie niema odwagi cywilnej, tam rządzi samowola jednostek, lub krzykactwo tłumu. A przy takich rządach rozum emigruje, kłamstwo prawdę bije w łeb obuchem, a w gmachu dobra ogólnego słychać płacz i zgrzytanie zębów.

Więc bardzo dobrze, że myślimy o sprowadzeniu sobie za frachtem pospiesznym kilku pudów odwagi cywilnej. Byle tylko była w dobrym gatunku.

Bo są rozmaite odwagi cywilne:

Jest taka, która się śmieje, kiedy inni płaczą.

Jest taka, która drwi sobie bezustannie z etyki i «gwiżdże» na opinię publiczną.

Jest taka, która interesom kliki daje pierwszeństwo przed potrzebami ogółu.

Jest taka, która pozwala 23 czy 32 jednostkom uważać się za reprezentantów narodu.

Jest taka, która idzie do dzieci i woła: nie słuchajcie rodziców!

Takich i tym podobnych odwag mamy bez liku—ale o takie odwagi tu nie chodzi.

Idzie o odwagę przekonań, słowa, myśli, która wiedzie do odwagi czynu.

«Uderz, abyś tylko posłuchał rady zbawiennej dla ojczyzny!»—powiedział Temistokles, kiedy wódz lacedemończyków zamierzył się na niego kijem.

Takich Temistoklesów, choćby na małą skalę, odczuwamy brak ogromny.

A ponieważby się zdali, więc dobrze, że chociaż piszemy o «pięknościach» odwagi cywilnej.

— **P. S. W. J. w „Tygodniku Polskim“** otwarcie mówi. że do bezrobocia namawiają u nas niemcy i wszelkie w tym kierunku ruchy oni organizują.

— **Reformy.** Korespondent petersburski «Warsz. Dniew.» donosi, że przedstawiciele ludności państwa, którzy według wskazówek Najwyższego Reskryptu mają uczestniczyć w rozważaniu projektów prawa i zamierzeń państwowych, będą zwołani najwcześniej w początku roku przyszłego. Zwłoka, według pogłosek, krążących w kołach administracyjnych, wynikła skutkiem tego, że prace przedwstępne w sprawie zwołania przedstawicieli wymagać będą dłuższego czasu. Opracowaniem programu zajęć w ministeryjum spraw wewnętrznych zajmie się specyjalna komisyja.

Ruś pisze: Obecnie, jak słyszeliśmy, istnieje zamiar ograniczenia czynności «petersburskiego centralnego komitetu cenzury zagranicznej», jako też ryzkiego i odeskiego komitetów tejże cenzury, wreszcie zwolnienia niektórych cenzorów w Moskwie, Kijowie, Rewlu i Wilnie od włożonych na nich obowiązków przeglądania przywożonych z zagranicy książek cudzoziemskich. Rozporządzenie to, jak utrzymują, ma być w związku z zamiarem zupełnego zniesienia cenzury książek i czasopism zagranicznych w obcych językach. Ma być dozwolonym dowóz wszystkich wydawnictw w obcych językach—bez cenzury.

— **Ruchy rolne.** Goniec Por. pisze: Rozszerzenie się prądu, który pobudził do urządzania bezrobocia we wszystkich gałęziach wytwórczości przemysłowej, poza rogatki miejskie wywołało po wsiach ruchy rolne, o których wspominaliśmy świeżo w osobnym artykule. Wyraziliśmy przytem przekonanie, że są to sporadyczne objawy, nie grożące przybraniem cech żywiołowych, wobec uświadomienia znacznej części ludności włościańskiej co do rzeczywistych jej potrzeb i interesów. Jakoż ostatnie wiadomości z okolic, objętych ruchem, potwierdzają ten pogląd.

Jak nam donoszą z Nałęczowa, w okolicy którego rozszerzył się ruch w promieniu kilkumilowym, włościanie, gospodarze rolni, poczynają czynnie przeciwdziałać ruchowi, wpływają uśmierzająco na służbę folwarczną, która w wielu miejscach umiarkowała swe żądania, uwzględniając stan majątkowy niektórych pracodawców; przychodzą dalej włościanie z pomocą obywatelom ziemskim w robotach pilniejszych, ujawniając przytem dużo zdrowego i trzeźwego sądu o obecnem położeniu rzeczy. Oświadczają nawet, że gwałty, gdyby zaszły, gotowi są odeprzeć czynnie.

Zresztą i między przywódcami ruchu powstają kłótnie i niesnaski. Na jednej z narad np. w Nałęczowie, gdy jeden z przywódców, szewc, żądał przyznania mu monopolu szewctwa i wypędzenia innych szewców z tej miejscowości, dał hasło do ogólnej bójki, jaka powstała z powodu podobnych żądań wśród obecnych piekarzy, murarzy, cieśli. Poturbowani wiecowcy odłożyli na później zamierzone jakoby gwałty. Wśród przewódców panuje pewne rozczarowanie, gdyż ruch zaczyna im się z rąk wymykać.

W ostatniej chwili donoszą nam o szerzeniu się podobnego ruchu i w okolicach Włocławka i Kowala. I tu również wypędzają z folwarków służbę, grożąc kijami i pozostawiając inwentarz bez obsługi i opieki, tak, iż nieraz sam właściciel majątku z domowymi i przygodnie wezwanymi ludźmi musi się zająć tą robotą. Żądań dotąd nie stawiają wprost właścicielom majątków, lecz między sobą omawiają warunki, które trzykrotnie przewyższają obecne, tak iż przyjęcie ich groziłoby wielu właścicielom ziemskim pewną ruiną wobec obecnych, nieprzyjaznych dla gospodarstwa rolnego konjunktur.

— **W «Rusi»** № 54 ukazał się memoryjał w sprawie unarodowienia szkoły, złożono przez delegacyję z hr. Tyszkiewiczem na czele prezesowi ministrów Wittemu; w tejże «Rusi» pomieścił Henryk Sienkiewicz list w sprawie szkolnej w Królestwie Polskiem.

— **„Książki dla wszystkich“** wydawnictwa Arcta wyszły następujące tomiki: «Japonija i Japończycy» podług Lauterera, opracował Okszyc; Dr L. Zamenhof — «Esperanto» tom I Gramatyka, ćwiczenia, tom II «Słownik»; Łagowski—«Historyja literatury polskiej w zarysie» tom V (wiek XVIII i XIX do Mickiewicza); podług Pipina, napisał Dobek: «Historyja literatury słowiańskiej»; M. Zawirski: «Nauka harmonii»; St. Brzozowski: «Zasady psychologii»; Dr A. Stoecker: «Pielęgnowanie chorych w domu»; Dr K. Lazarowicz: «Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach», praca ta poprzedzona jest króciutkim rysem fizyjologii i anatomii; A. Le Roux: «Życie artystyczne ludzkości» streściła W. Jasieńska-Zaremba; Franciszek Skwara: «O kotłach parowych i ich obsłudze».

— **Wyszły z druku:** «Napoleon I» Karola Landmanna, w przekładzie Kleczyńskiego i «Listy z Japonii» Kiplinga w przekładzie Polańskiego, jako dodatek do №№ 12 i 13 «Tygodnika Illustrowanego». Prócz tego «Napoleon I» wyznał nakładem Gebdthnera i Wolffa.

— **Wydawnictwa popularne** oddziału Tow. Hygienicznego w Łodzi wyszły w dalszym ciągu następujące: «O porodzie i połogu» d-ra St. Skalskiego, «Świerzba» d-ra Skalskiego, «Błonica» (dyfteryt) d-ra Skalskiego, «Szkarlatyna» (płonica) d-ra Tomaszewskiego, «Tyfus brzuszny» d-ra Tomaszewskiego, «Ospa» d-ra Skalskiego. Każda z tych broszur kosztuje *jeden grosz*.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— **Panom Majewskiemu i Luftowi** w Piotrkowie. O tem że panowie święcą niedzielę nie mogliśmy mimo chęci napisać.

— **Panu Lewkowiczowi** w Piotrkowie. Nie umieściliśmy z przyczyn od nas niezależnych.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 3 kwietnia w magistracie m. Piotrkowa na dzierżawę od 3 lipca 1905 r. do 3 lipca 1906 r. domu, przy Alei Aleksandryjskiej, pod № 884, od sumy 2300 rb.

— 23 marca w m. Łodzi w domu przy ul. Piotrkowskiej pod № 108, na sprzedaż warsztatów tkackich, od sumy 240 rb.

— 14 kwietnia w sądzie Okręgowym Piotrkowskim, na sprzedaż części majątku Mroga—Górna w pow. brzezińskim, od sumy 460 rb.

— 6 kwietnia w Cekanowie w gm. Krzyżanów, na sprzedaż zyta w snopie, od sumy 280 rb.

— 15 kwietnia w sądzie Zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości położonych w temże mieście: 1) przy ul. Ruskiej pod № 1265-a/1, od sumy 500 rb. 2) przy ul. Widzewskiej i Milijonowej pod № 919, od sumy 500 rb. 3) na rogu Wólczańskiej i Św. Andrzeja pod № 812 i 812-a od snmy 500 rb. 4) przy placu Kościelnym pod № 176/3, od suny 500 rb. 5) przy ul. Wolborskiej pod № hipot. 198 (dawniej 34), polic. 10, od sumy 500 rb. 6) przy ul. Jerozolimskiej, pod № 14/9, od sumy 500 rb.

W dniu 5 kwietnia w kancelaryi p-tu noworadomskiego na trzechletnią dzierżawę dochodów z mykwy żydowskiej w m. Noworadomsku, od sumy 1000 rb.

— 30 marca w osadzie młynarskiej Piaskowizna w gm. Kamieńsk, na sprzedaż aparatów młynarskich i pary koni z źrebięciem, od sumy 340 rb.

— 27 marca we wsi Gościonowice w gm. Podolin, na sprzedaż bydła i sieczkarni, od sumy 110 rb.

— 31 marca w m. Piotrkowie przy ul. Dońskiej w domu L. Adamczewskiego, na sprzedaż bydła i wozu, od sumy 180 rb.

— 11 kwietnia w m. Piotrkowie przy ul. Odeskiej, w domu Izdebskiego na sprzedaż mebli, od sumy 120 rb.

— 31 marca w m. Pabijanicach na sprzedaż farb i t. d. należących do Towarzystwa Akcyjnego pod firmą «Bracia Baruch», od sumy 270 rb.

— 3 lipca w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż: 1) nieruchomości, położonej we wsi Leśniaki w gm. Chabielice, pod № 6 rejestru pomiarowego, od sumy 150 rb. i niżej. 2) oraz pod № 7, od sumy 400 rb. i niżej.

— 15 kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej tamże przy ul. Piotrkowskiej pod № 658/275, od sumy 10000 rb.

O G Ł O S Z E N I A.

Ogłoszenie.

Rada Częstochowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

zawiadamia niniejszem, iż **zwyczajne Zebranie** Reprezentantów zostało **naznaczone na** dzień **12 kwietnia,** o godzinie 4-ej po południu w Sali Hotelu Angielskiego.

Przedmiotem obrad będzie:

1) Zatwierdzenie bilansu za rok 1904.

2) Podział zysków w rok 1904.

3) Zatwierdzenie budżetu na 1905 rok.

4) Wybór trzech członków Rady na miejsce pp. Jana Wołyńskiego, Henryka Markusfelda i Antoniego Sławety, jednego członka Zarządu na miejsce p. Ignacego Tomczyka, trzech członków komisyi Rewizyjnej i trzech kandydatów na tychże, oraz prezesa Zarządu.

5) Rady, Zarządu i Członków Towarzystwa zwraca się uwagę, iż w myśl § 38 Ustawy, zebranie Reprezentantów będzie uważane za doszłe do skutku a postanowienia tegoz za obowiązujące, jeśli w takowem przyjmie udział nie mniej niz trzecia część ogólnej liczby Reprezentantów.

Gdyby w oznaczonym dniu nie zebrali się Reprezentanci w wyżej wskazanej liczbie. w takim razie Rada zwołnje powtórne, Zebranie na dzień 30 kwietnia. Postanowienie na tem Zebraniu zapadać będą bez względu na ilość obecnych na takowem Reprezentantów, przyczem przedmiotem obrad będą sprawy naznaczone do decyzyi pierwszego Zebrania.

Uwaga. Reprezentant Towarzystwa, który dopełnił do protestu w charakterze wystawcy, poręczyciela lub żyranta z dyskontowanego w Towarzystwie wekslu i nie wykupił takowego w terminie dwutygodniowym przed zebraniem Reprezentantów, traci prawo przyjęcia udziału na zebraniu i nie może być wybierany na żadne urzędy w Towarzystwie. 229 (1—1)

Dyrekcyja Towarzystwa Kredytowego m. Częstochowy.

Stosownie do § 67 swej ustawy, podaje do publicznej wiadomości że w dniu 27 marca (9 kwietnia) 1905 roku, o godzinie 3 popołudniu, w lokalu Dyrekcyi Towarzystwa, odbędzie się ogólne zwyczajne zebranie członków Towarzystwa, którego przedmiotem narad będzie:

1. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Dyrekcyi za piąty finansowy 1904 rok i dopełnionych w tymże czasie przez Dyrekcyję czynności, łącznie z wnioskiem Komitetu Nadzorczego i rozdzielenie czystego zysku, osiągniętego z operacyi w 1904 roku.

2. Wybór czterech członków Komitetu Nadzorczego, jednego Dyrektora i jednego zastępcy Dyrektora w miejsce wychodzących.

3. Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu wydatków administracyjnych na rok 1905.

Jeżeli członkowie Towarzystwa w powyżej oznaczonym terminie nie przybędą w komplecie przez ustawę wymaganym, to w takim razie w dniu 3/16 kwietnia 1905 roku o godzinie 3 popołudniu odbędzie się powtórne takież zebranie, postanowienia którego będą mieć moc prawną, bez względu na liczbę przybyłych członków. 227 (1—1)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

niebezpieczeństwo, i to może już w tej chwili. Mój ojciec, dowiedziawszy się o tem przed chwilą, polecił mi ostrzedz panów.

— Jakże się o tem dowiedział?—rzekł nieufnie wuj Graff.

— Ach! panie, niechże pan myśli przedewszystkiem o ratowaniu pana Marcelego,—rzekła Maryjanna z ogniem. Potem będzie pan sobie badał tę rzecz... Powiadam panu, że grozi mu niebezpieczeństwo poważne...

— Od kogo?

— Od tych samych ludzi, którzy zabili generała de Tremont. Oto, co mi kazano powiedzieć. I to powinno dostatecznie pana objaśnić. Ojciec mój dowiedział się o tych intrygach z wielkiem przerażeniem i donosi panom o nich. Proszę działać, nie tracąc ani minuty... Może, zanim noc upłynie, nowa zbrodnia zostanie popełniona!..

— Ale gdzież się udać, aby te ohydne plany zniweczyć?—zawołał wuj Graff zaniepokojony.

— Zaraz panie... Niech sobie tylko przypomnę, co mi mówiono...

Przesunęła rękę po czole z wyrazem bolesnego zakłopotania:

— A! wiem już... Jakaś kobieta, którą on poznał w Ars...

— Włoszka?

— Tak, to ona zapewne. On ją kochał, i wiadomą jest rzeczą, że z radością by pospieszył na jej wezwanie...

Maryjanna uśmiechnęła się smutno:

— Jutro, panie, powracam do klasztoru, prawdopodobnie na zawsze. Życie jest nazbyt smutne i okropne... Pański synowiec nigdy się już ze mną nie spotka.

Spuściła wualkę, przeszła do sieni, gdzie czekała jej towarzyszka i, skłoniwszy się w milczeniu, znikła za frontowemi drzwiami.

Graff, nie czekając dłużej, wybiegł na ulicę w chwili, gdy odjeżdżał powóz panny Lichtenbach. Baudoin czekał przy dorożce. Graff wskoczył do niej i rzekł:

— Siadaj Baudoin ze mną, musimy jeszcze pogadać ze sobą. Do Porte-Maillot...—zawołał do dorożkarza.--Pięć franków, jeżeli staniesz za kwadrans...

— Jazda!—zawołał dorożkarz i powóz potoczył się pędem.

Marceli spokojny był, jak nigdy, udając się na plac l'Etoile, by odszukać tam ów powóz, mający go zawieźć na miejsce schadzki. Zjadł obiad w Kole i po wesołej rozmowie ze znajomymi, wypalił doskonałe cygaro w sali gry, przypatrując się grającym. Około pół do dziesiątej pożegnał się, i z laską pod pachą szedł równym krokiem przez Champs-Elysées, wdychając z rozkoszą silniejszą w nocy woń drzew. Napotykał powozy jadące ku miastu, błyskające wśród ciemności światełkami latarni. Przechodniów było mało; w alei szerokiej, pod osłoną drzew, Marceli był prawie sam.

Myślał z ciekawością o tem, co go czekało. Czy będą to ludzie żywiący złe zamiary, jak to przypuszczał sędzia śledczy? Czy też, i o ileż prawdopodobniej,

owa kobieta zagadkowa, której podłość wydawała mu się niewątpliwą, a miłość tak szczerą? Olśniewająca piękność brunetki w Wielkiej Operze, mieszała się teraz w jego pamięci, z wdziękiem czarującym jasnowłosej mieszkanki willi nad wąwozem. Ale pod obu postaciami odnajdował ją zawsze równie ognistą, równie namiętną i rozkochaną, z oddaniem się bezwzględnem, wykluczającem ową obłudę, o którą oskarżali ją wszyscy, nawet i on sam.

Rozkoszna słodycz jej pocałunków, gwałtowne bicie jej serca, gdy przycisnęła go do siebie, przestrach i radość w jej oczach, gdy spostrzegła go wchodzącego do loży, oto powody, dla których powziął niezłomne postanowienie udania się na schadzkę, by nareszcie otrzymać rozwiązanie tej zagadki. Miał dwadzieścia pięć lat, czuł się silnym, wiedział, że nie stchórzy; myślał, że nie tak łatwo z nim sobie poradzą, i gotów był stawić czoło wszelkim niebezpieczeństwom tej przygody.

Przyszedłszy na plac l'Etoile, ujrzał powóz stojący przy alei Hoche. Zbliżył się, obejrzał go. Był to powóz prywatny, skromny, bez żadnej cechy wyróżniającej, ze stangretem nawpół uśpionym na koźle. Rzekł więc:

— Czekacie tu na kogoś?

— Tak, panie.

— Ten ktoś, to ja.

— Dobrze.

Wsiadł. Powóz ruszył, wjechał w aleję Wielkiej Armii, zawrócił przy Porte-Maillot, i w parę minut

Zbladła, schwyciła go się, by nie upaść, i bez tchu opuściła na jego ramię swą czarnowłosą, przepiękną głowę.

Stukanie do drzwi z zewnątrz przywołało ich do rzeczwistości.

— Słuchaj, rzekła Zofija...

Zbliżyła się do drzwi, wygłosiła w obcym języku krótkie zapytanie, na które odpowiedziano jej natychmiast. Uspokoiła się i otworzyła, mówiąc do Marcelego:

— To Mila.

— Milona weszła, i drzwi zamknięto znów starannie.

— Czy to oni cię przysłali?—zapytała Zofija.

— Tak jest, pani.

— Czego chcą?

— Aby pani przyszła do nich dla porozumienia się z nimi...

— Nie pójdę.

— Oni to przewidzieli.

— I cóż?

— Kazali, bym powtórzyła pani to, czego oni wymagają od młodego pana.

— Cicho bądź! Ja nie chcę, aby on o tem wiedział!

— Czy woli pani, żeby oni tu przyszli i zabili go?

Nastąpiło chwilowe milczenie. Zofia załamała ręce z jękiem okropnym. Bezsilna wściekłość, rozpacz, granicząca z szaleństwem, wzburzały cudną jej

Zatrzymała się. Stała się jeszcze bledszą. To, co opowiadała, zdawało się jej sprawiać wielką mękę:

— Napisano więc do niego, naznaczając mu schadzkę... I dziś wieczorem, w ustronnym domu czekają na niego... Nie ta kobieta czeka, którą on spodziewa się zastać, ale zbóje, gotowi na wszystko, byle go zmusić do wyjawienia jakiegoś potrzebnego im sekretu... Czy rozumie pan teraz?

— Wybornie. Ale gdzie jest ten dom?

— Oto jest adres na tym papierze.

Graff przeczytał szybko:

— «Bulwar Maillot, 16 bis.» I mówi pani, że oczekiwany tam jest koło dziesiątej.

— Koło dziesiątej.

Jakby na wezwanie zegar wybił tę godzinę.

— Ach! moje dziecko!—zawołał wuj,—czemużeś wcześniej nie przyszła... Czy zdążę na czas?

— Nie straciliśmy ani sekundy. Przypadek jedynie dał poznać ojcu owe plany... Wystrzegają się teraz przed nim tak, iż nie wystrzegaliby się bardziej przed panem... Naraża się on też na odpowiedzialność straszną!..

Graff zadzwonił, wszedł Baudoin.

— Dorożkę, prędko. Będziesz mi towarzyszył.

— Czy masz dobry rewolwer?

— Mam, panie.

— Weź-że go. Spiesz się i ani słowa nikomu. Będziemy na dziedzińcu. Dziesiąta!.. Przyjedziemy tam w każdym razie... A jeżeli co dziecku zrobili, biada im!..

Baudoin już był znikł. Maryjanna, nie ruszając się, patrzyła na przygotowania wuja Graffa. Wziął on paczkę banknotów, rewolwer i laskę z ciężką stalową gałką. Poczem, jakby przypomniawszy sobie obecność panny Lichtenbach, podszedł ku niej i rzekł z wylaniem:

— Moje dziecko, dziękuję za przysługę, którą nam pani oddajesz... którą ojciec pani nam oddaje... Zmazuje to wiele rzeczy... Powiedz mu pani, że może rachować na dyskrecyję najzupełniejszą z mojej strony. Nigdy nikt się nie dowie, kto mię ostrzegł o niebezpieczeństwie, grożącem mojemu biednemu Marcelkowi...

— Ach, panie!—zawołała Maryjanna ze łzami w oczach—byleś go pan wyratował; to najważniejsze!

Graff spojrzał na młodą dziewczynę, zwrócił uwagę na jej twarz wzburzoną, pełną niepokoju, na jej ręce złożone jak do modlitwy. Przypomniał sobie propozycyję księdza d'Escayrac i spotkanie Marcelego z Maryjanną na wencie alzacko-lotaryńskiej. Zrozumiał, że nie litość, ale inne, gorętsze uczucie opanowało córkę Lichtenbacha, i westchnął z głębi swej starej, współczującej duszy.

— Pani,—rzekł ze słodyczą pełną uszanowania.—Marceli będzie wiedział, ile pani zawdzięcza... Wiem, co ten krok dzisiejszy musiał panią kosztować... Gdyż po wyjaśnieniach otrzymanych od ojca, mogła pani zrozumieć wiele rzeczy, których pani wcale znać nie powinna... Dziękuję jeszcze raz, zanim Marceli sam pani podziękuje.

później zatrzymał się w alei ciemnej, przy bramie jakiegoś ogrodu. Marceli wysiadł, powóz odjechał. Natychmiast otworzyła się furtka ukryta wśród bluszczu i pojawił się wygalonowany lokaj. Marceli udał się za nim do domu wyglądającego głucho i ponuro, gdyż tylko jedno okno na pierwszem piętrze było słabo oświetlone. Z przedpokoju, w którym drzwi zaopatrzone były w okiennice, nie przepuszczające światła na zewnątrz, weszli w milczeniu na jakieś schody, i lokaj wprowadził Marcelego do buduaru obitego jasną materyją. Lampa elektryczna stojąca na stole oświecała pokój.

Lokaj odszedł spiesznie i cicho, młodzieniec został sam.

Wśród panującej ciszy nasłuchiwał nadaremnie jakiegokolwiek szmeru, jakiegokolwiek głosu. Położył kapelusz i czekał. Naraz posłyszał w sąsiednim pokoju jakiś okrzyk i szybkie kroki. Otworzyły się gwałtownie drzwi ukryte pod obiciem, na progu stanęła Zofija z twarzą wzburzoną. Nie rzekła ani słowa, ale w oczach jej malowało się przerażenie. Wzięła Marcelego za rękę i pociągnęła go do owego pokoju, z którego wyszła, a który był jej sypialnią; obróciła szybko klucz w zamku, zaryglowała drugie drzwi, i przykładając usta do ucha Marcelego, rzekła po cichu:

— Nieszczęśliwy! jakim sposobem dostałeś się pan tutaj?

I poczęła go całować namiętnie, zapamiętale, szalejąc z trwogi i radości. Uśmiechnął się do niej, ale nie odwzajemnił jej pieszczot.

— Czyż to nie pani mię wezwałaś?

— Ja! Wielki Boże! Dałabym dziesięć lat życia za to, żebyś pan się tu nie znajdował w tej chwili... Ach! nikczemni! Oszukali mię! To oni wszystko zrobili: wbrew mej woli! przeciwko mnie!

— Kto oni są, ci nikczemni?—zapytał Marceli poważnie, wysuwając się z objęć Zofii.

— Ach! nie pytaj pan! Nie mogę, nie powinnam mówić! Niebezpieczeństwa, grożące panu tutaj, są już i tak bardzo wielkie. Gdyby oni spostrzegli, że cokolwiekbądź panu wyjawiłam, nie byłoby już najmniejszej nadziei uratowania pana...

— Żartujesz pani?—rzekł Marceli z ironią.—Czy chcesz pani podziałać na moją wyobraźnię, opowiadając mi bajeczki o zbójach? Jesteśmy w Paryżu, o dwa kroki od całego ruchu miejskiego. Na ulicach są policyjanci. W tych warunkach nie bywa się wystawionym na tak niechybną zgubę... Zresztą, bądź pani spokojna, jestem bardzo dobrze uzbrojony, i gdyby ci, których pani zdajesz się obawiać dla mnie, chcieli mi grozić, mam ja czem odpowiedzieć...

— Biedny dzieciak! Pan ich nie znasz!

— A brat pani? czyżby i on znajdował się między nimi?

Położyła mu na ustach swoje piękne, białe ręce, tak mile w dotknięciu. Zmilkł. Objęła go znowu i poczęła ściskać ze łzami w oczach, szepcząc zmienionym głosem:

— Ach! Marceli! Marceli!..